Rok II. Lwów, piątek 11. grudnia 1908. Nr. 572.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ NA MIESIĄC GRUDZIEŃ!

Co dzień niesie?

Jeżeli ze wszystkich stron zapewniają urzędownie, że sytuacya polityczna się rozjaśnia, to takie rozjaśnienie możnaby porównać do szarego, mglistego poranka zimowego, który może się tak dobrze zmienić w pogodę, jak i sypnąć zawieruchą.

To tylko jedno jest pewne, że jeżeli w pierwszej chwili oczy świata zwrócone były na malutką Serbię i jeszcze mniejszą od niej Czarnogórę, to obecnie sytuacya jest zgoła inną. Wszystkie wielkie europejskie mocarstwa, które przez lat 30 ani na jedną chwilę nie zatroszczyły się o losy Bośnii i Hercegowiny, raptem zapałały do nich wielką miłością i chcą zabierać głos w kwestyi: czy Austrya ma rozporządzać swoją własną rzeczą, czy też ma ich poprosić o pozwolenie? W lot przypomniano sobie naruszenie berlińskiego traktatu, tak, jakby on dawno nie przestał obowiązywać. Co więcej, Europa pozostała ściśle neutralną, gdy Turcy przed paru laty zerżnęli skórę Grekom. Teraz dopiero ma wszystko rozstrzygać konferencya, — i ta konferencya miałaby nietylko postanowić o tem, czy Austrya ma definitywnie wziąć Bośnię i Hercegowinę, ale także ma zadecydować o d s z k o d o w a n i e s t r o n i n t e r e s o w a n y c h. Bogiem a prawdą, jeżeli chodzi o odszkodowanie strony interesowanej, to w tym wypadku taką stroną mogłaby być tylko Turcya. Jakoż istotnie Austrya, pomimo tego, iż wpakowała grube setki milionów koron w administracyę okupowanych prowincyi w ciągu trzech dziesiątek lat, byłaby skłonną dla miłego spokoju dopłacić coś jeszcze Turkowi i zawrzeć z nim ugodę. Ale i takiemu załatwieniu sprawy sprzeciwia się dyplomacya europejska, a główną rolę w tej całej machinacyi, jak to już jest obecnie widoczne, gra Anglia, która utworzyła formalną koalicyę przeciw Austryi, aby spowodować wojnę, pozbawić Austryę wpływu na Bałkanach, a przy sposobności zniszczyć flotę niemiecką, bo Niemcy, jako sprzymierzeniec musiałyby stanąć przeciw Anglii. Każdy, kto się po-

Napad na posła Klofaca.



patrzy na wyzywającą postawę takich państewek, jak Serbia i Czarnogóra, łatwo pojmie, że te dwa „mocarstwa“ muszą mieć bardzo silne moralne i materyalne poparcie z zewnątrz, skoro od tak długiego czasu prowokują monarchię austro-węgierką. Gdyby Austrya o tem poparciu nie wiedziała, to cały zatarg serbsko-austryacki byłby się już dawno skończył pogromem Serbów i Czarnogórców, a wielkim błędem ze strony Turcyi jest to, że jej dyplomacya nie stanęła odrazu po stronie austryackiej i że wywołała interwencyę Europy. Błąd ten gotów się fatalnie odbić na samem państwie Osmanów.

Przypatrzmy się bowiem i zastanówmy się nad tem, jakie to strony interesowane ma wynagrodzić przyszła konferencya europejska, a dalej, czyim kosztem to odszkodowanie ma nastąpić...

Co się tyczy Serbii i Czarnogóry, to od czasu wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1876 nietylko nikt ich nie uszczuplił terytoryalnie, ale owszem granice ich się rozszerzyły; za co więc one mają otrzymać rekompensatę, to pozostanie na razie dyplomatyczną zagadką, aż do protokołu konferencyjnego.

Rozchodzi się o drugą kwestyę: czyim kosztem ma to odszkodowanie nastąpić. Nikt przecie nie pomyśli nawet o tem, ażeby Austrya odstąpiła cośkolwiek z obszaru Bośnii i Hercegowiny na zaspokojenie serbsko-czarnogórskich apetytów. A ponieważ wątpić należy, ażeby Austrya albo Bułgarya ze swoich naddunajskich terytoryów coś ustąpiła — więc oczywista, stanie się to kosztem Turcyi. A gdy nie obejdzie się i bez tego, aby z pewnemi pretensyami nie wystąpiły Bułgarya i Grecya, więc przyjdzie całkiem poprostu do zupełnego rozbioru Turcyi europejskiej.

Ba, przecie za pośrednictwo wielkim firmom także się gruby procent należy, i nie potrzeba być wielkim prorokiem, ażeby się domyśleć, że równocześnie z podziałem Turcyi europejskiej na kilka państewek bałkańskich, nastąpi i podział wielkich obszarów Turcyi europejskiej i afrykańskiej, gdzie i tak władza sułtańska jest więcej nominalną, niż faktyczną. Europejska dyplomacya wie o tem doskonale, że na tych prawie bezpańskich obszarach może się rozgościć bardzo wygodnie nietylko handel europejski, ale i europejska kultura. Dzięki sprzedajności tureckich gubernatorów, każde prawie z mocarstw europejskich dobrze się usadowiło w zamorskich prowincyach tureckich i czeka tylko na sposobność wojny, ażeby prawem kaduka zabrać *de iure* to, co się *de facto* dawno już ma.

Cała więc historya z oburzaniem się mocarstw na aneksyę Bośnii i Hercegowiny przez Austryę, jest, naszem zdaniem, prostą komedyą dyplomatyczną, obliczoną albo na to, ażeby na drodze konferencyi mocarstw dokonać dawno obmyślanego planu, albo też zyskać te same wyniki przez uwikłanie Austryi we wojnę bałkańską.

Jakkowiekbądź zresztą się stanie, koszta tej wojny zapłaci niewątpliwie Turcya.

U nas i na świecie.

O położeniu w parlamencie.

Korresp. Centrum podaje następujące informacye: Ze stronictw czeskich żadne, nawet katolicko-narodowe nie będzie głosować za nagłością prowizoryum budżetow., dopóki sądy doraźne w Pradze będą utrzymane. Zanim w „Narodn. Klubie“ rozstrzygną kwestyę, czy należy głosować za nagłością w razie zniesienia sądów doraźnych, musi być załatwiona przedtem sprawa obsadzenia miejsca wiceprezydenta Izby poselskiej, opróżnionego przez dra Żaczka. W tej sprawie panuje wśród Czechów niezgoda.

Katolicko-narodowe stronnictwo domaga się wyboru dra Stojana, agraryusze zaś chcą wyboru p. Zazworki. Istnieje niebezpieczeństwo, że stronnictwa te nie pogodzą się w tej sprawie, tak, iż rozstrzygnięcie nastąpi dopiero podczas głosowania w plenum Izby, co oznaczałoby rozpadnięcie się „Narodnego Klubu“, który i tak, po zrzeczeniu się dra Kramarza, jest bez kierownictwa. B. minister Praszek i dr. Hruban usiłują załagodzić przeciwieństwa.

Istnieją rówież sprzeczności w zapatrywaniach na gabinet. Grupa młodoczeska z drem Kramarzem podtrzymuje gabinet prowizoryczny, podczas gdy inne stronnictwa pragną przemiany rządu na parlamentarny. Po zniesieniu sądów doraźnych mogą nastąpić nowe komplikacye z powodu zakazu noszenia barw.

Rosyanie do Czechów.

Czeska Rada narodowa w Pradze otrzymała z Petersburga telegram, wyrażający Czechom sympatyę w ich walce, którą prowadzą z Niemcami, oraz życzenie, aby z tej walki z germanizmem, którą prowadzą w interesie całej Słowiańszczyzny wyszli zwycięzcami. Telegram kończy się słowami: Szczęść Boże patryotom czeskim! Niech żyje solidarność słowiańska! Telegram podpisali między innymi: hr. Bobrińskij, gen. Wołodymirow, dr. Wergun, Komarow, Sokołow, Makłakow, Stołypin (brat prezydenta ministrów), Stachowicz i w. i.

Mocarstwa przeciw Austro-Węgrom?

Do *Berliner Tageblatt'u* donoszą z Petersburga: Potwierdza się wiadomość, że rząd rosyjski powziął inicyatywę, aby mocarstwa zachodnie i Włochy razem z Rosyą wystąpiły wspólnie wobec rządu austryackiego z przedstawieniami, skierowanemi przeciw zbrojeniu się Austro-Węgier. Rosya chce w ten sposób zmusić Austro-Węgry, aby stały się bardziej uległe wobec rosyjskiego programu konferencyi bałkańskiej. Rozpoczęto więc w tej mierze rokowania dyplomatyczne, które dały rezultat, że mocarstwa zachodnie oświadczyły, iż w istocie są gotowe poczynić żądane przez Rosyę przedstawienia. Anglia również zgodziła się na ten projekt, ale tylko pod tym warunkiem, że w akcyi tej

---

39)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Raz wszedłszy w to błędne koło zachwytów zmysłowych i idących bezpośrednio za nimi wyrzutów i sieroctwa duszy, nie widziała już sposobu, jak się zeń wydostać i zerwać ten opasujący ją łańcuch najgorszej niewoli — niewoli występku.

Węzeł znajomości zadzierżgnął między nimi przypadek. Było to w czasie, kiedy Iza, zhołdowana dla feminizmu, szastała się z panią Leonhardt po aulach uniwersyteckich, uczęszczała na kursa kosmogonii i fizyologii, kiedy o 10-ej zrana słuchała wykładu historyi literatury powszechnej, unosząc się nad perskim Firdusim, o 11-tej spieszyła do instytutu chemicznego na traktat o prawie Mendelejewa i powinowactwie doborowem atomów — popołudniu zaś o 3-ej śpiewała partyę „Aidy“ w Towarzystwie muzycznem, o 5-ej sekretarzowała w „Ognisku“, wieczorem zaś do późnej nocy czytywała Zolę i Maupasant'a.

Zwało się to jej wykształceniem dopełniającem. W tym właśnie czasie składał Henryk Deisenberg drugi doktorat *sub auspiciis imperatoris*. Wręczenie dyplomu miało się odbyć uroczyście wobec całego grona profesorów w togach i biretach; promowanemu jako celującemu uczniowi od pierwszych klas gimnazyalnych sam *rector magnificus* miał nałożyć na palec sygnet przysłany od cesarza. Chciwa widowiska pospieszyła Iza z przyjaciółką do auli promocyjnej. Staroświecka sala uniwersytetu o łukowem sklepieniu gotyckiem, sędziwe postacie profesorów w średniowiecznym stroju uczonych, ze złotymi łańcuchami na szyi, ich miny uroczyste, zamyślone, cisza wśród publiczności rozsiadłej na stopniach amfiteatru i chciwie chwytającej każde słowo prelegenta, stenografowie, dziennikarze rozmieszczeni po obu jego stronach, przy osobnych stolikach — wszystko to w mistycznym półmroku, w świetle zachodzącego słońca, przepuszczającego swe promienie przez oprawione w ołów szyby auli z różnemi godłami dawnych założycieli i gwiazd wszechnicy — oddziałało na wrażliwą duszę dziewczęcia. Miała wtedy lat siedemnaście, była zagorzałą studentką i feministką, do auli w biegła w czapeczce, w bluzce z szerokimi rękawami, znanej podówczas wszystkim emancypantkom pod nazwą *Estudiantina*, miała bowiem naśladować stary strój studentów barcelońskich. Deisenberg czytał wówczas wielce ciekawą rozprawę: „Talmud, a filozofia“. Temat znakomicie dobrany, źródłowe opracowanie, styl barwny agitatorski, szlachetność dążności, przebijający się w poszczególnych ustępach, wzięły wszystkich serca podbojem. Oklaski szły za oklaskami, prelegent musiał po dwa razy powtarzać niektóre ustępy; dzień ten był dla Deisenberga prawdziwym dniem tryumfu. Zaczął od rabinów hiszpańskich jak Aben Esra, Dawid Kimeli, Mojżesz Majmonides, piszących tak poważnie o Bogu, że korzystali z nich scholastycy; przeszedł potem do talmudu, charakteryzując go jako księgę złą, niemoralną, jako etykę formalistyczną i skarłowaciałą, zacieśniającą pojęcie obowiązków do samych żydów. Naszkicował przytem ponury obraz czasów, w których układano talmud, a więc: zburzenie Jerozolimy, wyjęcie żydów z pod praw w granicach państwa rzymskiego, ich wycinanie w pień w Aleksandryi, Syryi, potem ich tułactwo wśród Wizygotów — wszystko to składało się na powstanie talmudu, tej księgi rozpaczy i zaciekłej samoobrony Izraela.

Wiesz — szepnęła pani Leonhardt, trącając ją łokciem — ten człowiek będzie kiedyś wielkim. Uważasz, jak jest podobnym do portretu Spinozy w pracowni twego ojca.

— Ach prawda! prawda!

Iza nie słyszała już reszty odczytu, obejmując rozmarzonem spojrzeniem postać prelegenta odznaczonego dziś tylu zaszczytami.

Fe! jak można go tak fiksować? zwracasz uwagę! — przekomarzała się jej towarzyszka.

A! — Iza zarumieniła się, a przyjaciółka od tego czasu prześladowała ją Deisenbergiem.

Ależ pani! cóż znowu? — tłumaczył się podlotek, któremu widocznie schlebiało uznanie jej za dojrzałą do miłości wielkiego człowieka i pokryjomu kochała się w Henryku, czy w wyobrażeniu Spinozy?

To dla niej samej pozostało na zawsze nierozwidnioną tajemnicą. To tylko pewna, że szukała z nim rozmowy; postarała się o to, by ojciec poprosił znakomitość naukową, doktora dwóch fakultetów o dawanie jej lekcyi.

(Ciąg dalszy nast.).

wezmą udział wszystkie mocarstwa, a więc także i Niemcy. Zgoda Niemiec atoli jest absolutnie wykluczoną, więc, zdaje się, nie przyjdzie do tego wspólnego kroku mocarstw.

Milionowe straty z powodu bojkotu

towarów swych w Turcyi, ponosi handel austro-węgierski. Wiedeńskie dzienniki obliczają, że szkody z bojkotu tureckiego i serbskiego liczy się już na wiele milionów. Kilka fabryk wyrobów lnianych, specyalnie dla Turcyi przeznaczonych, musiało bardzo znacznie zredukować produkcyę. W fabrykach cukru czeskich i morawskich zapasy cukru zapełniają już wszystkie magazyny. Silnie ucierpiały też fabryki maszyn. Pewna fabryka konstrukcyj mostowych wysłała do Serbii zamówiony transport, lecz musiała go z Zemunia wycofać, gdyż zachodziła obawa, że nie będzie zapłacony. Pewien kupiec austryacki sprzedał do Serbii za milion towarów, nie otrzymuje jednakże zapłaty. — Izba handlowa peszteńska donosi urzędownie, że bojkot znacznie się zaostrzył.

Senzacyjne pogłoski ze stolicy Serbii

przynoszą dzienniki berlińskie. Oto oficerowie serbscy, którzy, jak dowodzi zamordowanie króla Aleksandra i królowej Dragi, nigdy nie brali na seryo przysięgi, składanej na wierność monarsze, noszą się z myślą rewolucyi wojskowej i obalenia króla Piotra. Mianowicie korpus oficerski w Białogrodzie wystosował do królewicza Jerzego memoryał, w którym wzywa go, aby stanął na czele armii i zniewolił króla do ustąpienia. Królewicz Jerzy, otrzymawszy ten memoryał, udał się do króla Piotra, przedłożył mu go i zażądał, aby usunął obecny gabinet i powołał nowy, któryby komendę armii i władzę oddał w jego, królewicza ręce. Król zwołał natychmiast Radę ministeryalną, która wysłuchawszy sprawozdania króla orzekła, że królewicz jest chory i że należy internować go w jednem zsanatoryów. Co się dalej stało, depesza berlińska nie donosi.

Również, jak telegrafują nam z Białogrodu, panuje wielkie wrzenie wśród korpusu oficerskiego w Niszu. Oficerowie ci również zredagowali memoryał, w którym domagają się uwolnienia wszystkich aresztowanych w ostatnich czasach za sprawy polityczne oficerów antyspiskowców i grożą, że jeśli żądanie ich nie będzie natychmiast spełnione, to wywołają rewolucyę wojskową i obwołają królem królewicza Jerzego, który nie mając żadnych zobowiązań wobec oficerów-morderców króla Aleksandra, lepiej i sprawiedliwiej potrafi kierować armią.

To rozluźnienie karności wśród korpusu oficerskiego w Serbii, może wywołać dla niej fatalne skutki.

Wielkie wrażenie wywołało w całej Serbii ustąpienie szefa sztabu generalnego gen. Radomira Putnika, byłego ministra wojny. Gen. Putnik jako powód swej dymisyi podał zły stan swego zdrowia, główną przyczyną atoli jest to, iż nie uważa armii serbskiej za przygotowaną do wojny. Nadto zmusili go do tego kroku spiskowcy, z którymi w ostatnich czasach poróżnił się, nie chcąc się zgodzić na ich awanturnicze plany.

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Roosevelt otworzył kongres w Waszyngtonie orędziem, w którem przedstawił, że położenie finansowe kraju jest wyborne, oraz zalecił utworzenie ustawy w sprawie kontroli rządowej nad trustami. W orędziu zaleca dalej szereg reform społecznych, zwłaszcza co do wyższego udziału robotników w prawie własności przedsiębiorstw, co do pracy dzieci, opieki nad niezdolnymi do pracy itd. Polityka zagraniczna opiera się na zasadzie, że w stosunkach między narodami tak samo powinny panować zasady prawne, jak w stosunkach między jednostkami. Dalej podnosi orędzie znaczny rozwój handlu zagranicznego, oraz omawia stosunki na wyspach Haiti, Kuba i na Filipinach, przyczem zaznacza, że okupacya Kuby skończy się za jakie dwa miesiące. Wreszcie omówione sąstosunki wojskowe, a co do floty wyrażona jest potrzeba wybudowania nowych czterech okrętów bojowych, szeregu kontrtorpedowców i okrętów węglowych.

Z Dumy.

Komisya do spraw nietykalności osobistej przyjęła projekt wyasygnowania do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych miliona rubli na zapomogi dla policyantów i żandarmów.

W piątek spodziewają się wystąpienia w Dumie ministra Izwolskiego, który będzie przemawiał w sprawie bałkańskiej. Według pogłosek Izwolski ma powiedzieć, że Rosya nie wyraziła zgody na aneksyę i że zażąda kompensat dla państw bałkańskich, jednak nie da się wciągnąć do wojny.

Dlaczego?

Jest na świecie jedno zwierzątko, nie bardzo schludne, którego nie wymawia się w towarzystwie, które jednak weszło w nasze polskie przysłowie „ś....a kwiczy, a wór drze“.

Przysłowie to snadnie da się zastosować do narodu pobratymczego, którego losy od wieków związały się z losami narodu naszego, ku utrapieniu i krzywdzie naszej. I gmach sejmowy i parlament wiedeński roi się od interpelacyi uciśnionego narodu, wnoszonych przez opiekunów hajdamaczyzny. Te ustawiczne interpelacye, to judzenie przeciw nam w pismach ruskich, odnosi powoli skutek, tak, że nawet nasze władze autonomiczne, nie wiedzieć czy z bojaźni, czy ze spaczonego ich szczekaniem przekonania, faworyzują ten naród w jego żądaniach. Pomijając inne dowody przyjaźni ze strony naszych władz autonomicznych milczeniem, musimy zwrócić uwagę ogółu na najnowszy fakt, dokonany z krzywdą krzyczącą dla naszej narodowości.

W zeszłym tygodniu rozdzielał Wydział krajowy subwencye dla burs polskich i ruskich. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że n. p. w Stanisławowie tylko jedna bursa Kraszewskiego otrzymała zasiłek 300 koron, zaś bursy ukraińskie 900 koron. Bursa włościańska im. Kościuszki, bursa i ochronka Isakowicza, ochronki polskie w Knihininach dostały... figi.

Jeszcze większe zdziwienie ogarnie nas, że w Tarnopolu jedynie tylko jedna Bursa T. S. L. otrzymała 500 kor., zaś „Bursa polska i nauczycielska“, zupełnie zostały pominięte, a natomiast tamtejsze 3 bursy ruskie otrzymały subwencye, a mianowicie „Bursa ruska“ 450 kor., „Bursa selańska“ (włościańska) 250 kor. i nie istniejąca od 1 lipca b. r. „Bursa świętojurska“ 150 kor.

Jak dalece Wydział krajowy z Radą szkolną krajową miał intencyę zapełnić zachłanne gardziele „zawsze pokrzywdzonych“ dowód na subwencyi udzielonej bursie, która nie istnieje.

Pytamy się teraz: czy postępowanie takie naszych władz autonomicznych potrafi uspokoić wieczne warczenie wrogiego nam narodu?

Odpowiadamy z *Dilem*: „Nie“, — bo ostatniem dążeniem tych panów, to zagarnięcie wszystkiego dla siebie, to zupełne wchłonięcie (co im się nie uda nigdy. *Przyp. zecera*) Lachiw znienawidzonych.

Czyż na krzywdzie wyrządzanej naszej narodowości ma się budować most łączący obydwie narodowości w miłej zgodzie i przyjaźni?

Sądzimy, że o postępowanie powyższe należy winić referenta tej sprawy, dla którego nie sprawozdania zarządów burs, ale osobiste protekcyjki i szukanie pochwały u ukraińców były wskazówkami w rozdzielaniu subwencyi.

Gdyby tak p. referent pominął bursy ruskie, jak to uczynił z polskiemi, z pewnością całe społeczeństwo ruskie krzyczałoby w niebogłosy na „krywdu“ przez Sejm wyrządzoną, redaktorzy z pianą wściekłości na ustach wypisywaliby w dziennikach i tygodnikach swoich słowa oburzenia na „oskorblenie“. Społeczeństwo nasze zachowuje się spokojnie, my jednak w tej sprawie podnieść musimy głos i nie z oburzeniem, ale ze zdziwieniem zawołać: dlaczego kosztem Rusinów dzieje nam się krzywda?

Finanse miasta Lwowa.

Zamknięcia rachunkowe funduszu gminy m. Lwowa obejmują z każdym rokiem coraz grubsze tomy, pełne rubryk, cyfr, sum, zestawień i porównań. Takie szczegółowe sprawozdania są niezbędne dla kontroli ze strony władz nadzorczych; w labiryncie tym liczb, bilansów i funduszów poszczególnych nie łatwo jednak zoryentować się szybko czynnikom niefachowym, wobec czego wśród reprezentacyi miejskiej tylko część jej członków po mozolnych dociekaniach zdobywa jasny pogląd na stan gospodarki finansowej w każdym dziale administracyi miejskiej. W tym celu, wskutek zarządzenia sekcyi finansowej, wydaje Izba obrachunkowa miejska krótkie streszczenia wyników finansowych gospodarki miejskiej. Właśnie ukazało się takie streszczone sprawozdanie o wynikłościach zamknięcia rachunków za rok 1907, jako materyał informacyjny dla zbierającej się wnet komisyi budżetowej.

Sprawozdanie — według *Korespondencyi ratuszowej* — wykazuje w zwyczajnych i nadzwyczajnych

przychodach kwotę . . .	K. 8,381.527·31
rozchodach kwotę . . .	„ 7,407.356·32
zwyżka przeto wynosi .	K. 974.170·99

Zwyżki tej użyto przedewszystkiem w dziale wydatków pozabudżetowych na umorzenie długu wiszącego funduszu gminy do byłego funduszu zaopatrzenia członków administracyi niestałych dochodów miejskich w kwocie 696.000 K, resztą zaś w kwocie 278.170 K 99 hal. udotowano zaliczkowo miejskie zakłady elektryczne dla umożliwienia im spłaty budżetowanych na rzecz funduszu gminnego nadwyżek bilansowych.

W sprawozdaniu wspomnianem po-

dano między innemi rzecz nader interesującą, mianowicie zestawienie inwentarza majątku gminy wedle stanu z dniem 31. grudnia 1907.

Inwentarz zawiera następujące daty:

wartość dóbr miejskich .	K.	4,340.560
„ gruntów we Lwowie	„	647.884
„ realności „	„	15,524.657
„ przedsiębiorstw przemysłowych .	„	7.538.457
„ zakładów dla publicznej asanacyi	„	9,687.000
papiery wartościowe i inne kapitały procentujące .	„	1,098.154
Fundusz 20-milionowej pożyczki	„	1,236.800
wartość praw pożytkowych	„	24,551.150
„ ruchomego inwent. i galeryi obrazów . . .	„	1,024.374
zapas gotówki z dniem 31. grudnia 1907	„	360.315
razem . .	K.	66,009.351
po strąceniu sumy długów w kwocie	„	28,525.957
pozostaje czysty stan czynny	K.	37,483.394

Z życia Polaków w Orenburgu.

Zamieszkała w tem mieście rodaczka nasza, p. Antonina Ginalska, opowiada bardzo zajmujące szczegóły o życiu garstki Polaków, osiadłych częścią dobrowolnie, częścią z musu w Orenburgu, bardzo lichem, choć gubernialnem mieście, położonem na południowym krańcu gór Uralskich, nad rzeką Uralem. Pisze ona:

Gdy człowiek świeży, wprost z zachodu tu przyjedzie, zdaje mu się, że trafił na kraj świata. Do Azyi się pieszo chodzi, a wszystko dokoła takie obce, takie dzikie, wschodnie. Ulice bardzo szerokie, w większości nie brukowane, chodniki tylko na głównej ulicy istnieją, jak również bruk asfaltowany; oświetlenie w paru miejscach elektryczne, poza tem prymitywne albo i zgoła żadne; potrzeby kanalizacyi oraz filtrów zarząd miejski nie uznaje, to też na wiosnę wody z wodociągu używać nie można, gdyż ma kolor kawy, ale smak i zapach... z kawą nic wspólnego nie mający.

Taki nieokreślony płyn podczas roztopów wiosennych z szumem i rozpędem ścieka ulicami, tworząc jeziora i rzeki, dość długo istniejące, aby doprowadzić mieszkańców do rozpaczy, zbyt zaś krótko, aby, dla ułatwienia komunikacyi, warto było przez nie mosty budować. Latem natomiast i w jesieni tumany kurzu unoszą się nad miastem, sprawiając, iż nieraz o południu zmrok szary panuje; ludzie na ulicach wykonywują rozpaczliwc ruchy w celu uchronieniu się przed strasznym kurzem; do mieszkań nawet przedostaje się on niewidzialnemi drogami, pełno go w ustach, gardłach i piersiach przygnębionych i rozdrażnionych mieszkańców. To tak zwany „orenburski deszcz“, po którym czasami prawdziwy deszcz następuje, ale, niestety, nie zawsze.

Z podmuchami wichru wzlatują ku niebu różne szmaty, strzępy papieru i inne przedmioty, znajdujące w miastach, gdzie się ludzie bodaj odrobinę krępują względami estetyki i hygieny, odpowiedniejsze schronienie na śmietnikach. Środkiem ulic spacerują swobodnie krowy, kozły i osły, przesuwają się apatycznie konie doróżkarskie, wlokąc za sobą nędzne wehikuły, a od czasu do czasu przeciągają karawany wielbłądów jedno lub dwugarbnych, objuczonych towarami, lub ciągnących wózki z takowymi. Na wózkach Kirgizi w dziwacznie wygiętych futrzanych czapkach; twarze zczerniałe od wiatrów stepowych, mają wyraz dziki i surowy; czasem — bucharcy o ślicznych ściągłych rysach, palących oczach i prawie zrośniętych brwiach.

Baszkirowie cwałują konno; Tatarzy na każdym kroku; Tatarki szybkimi krokami przebiegają ulice, z pod kolorowych osłon rzucając ciekawe spojrzenia, czasem wcale niebrzydkich ciemnych oczu. W takiem to środowisku pędzi życie garstka Polaków (coś koło 300 osób), którzy w pogoni za kawałkiem chleba dobrowolnie kraj opuścili... tj. dobrowolnie o tyle, o ile człowiek, przydybany przez zbójców w lesie, oddaje dobrowolnie pugilares, aby tem sobie życie ocalić. Oprócz tych są i przymusowi wygnańcy, którzy nie posiadając żadnych papierów legitymacyjnych, pozbawieni wszelkich środków utrzymania (bo przecież nie można brać pod uwagę owych 2 r. 70 k. miesięcznie, udzielanych im łaskawie przez rząd) przymierają głodem.

Garstka ta rodaków naszych niewątpliwie ginie wśród wielkiej mieszaniny typów i narodowości, a wyodrębnia się nietyle cechami zewnętrznemi, bo temi od Rosyan np. wcale się nie różni, ale przedewszystkiem jedną cechą wewnętrzną, a mianowicie: myśli tej garstki przeważnie są zwrócone ku zachodowi; u jednych jest to niewyrozumowana tęsknota za niebem, ziemią i powietrzem ojczystem, u innych taki zwrot myśli spowodowany jest wstrętem do zastoju, a potrzebą życia bardziej kulturalnego, u innych jeszcze myśli się zwracają nietyle do kraju, ile do krewnych tam zamieszkujących, jakkolwiekbądź — wszystkich (prócz tych, którzy dla ojczyzny umarli) pociąga Zachód, wszystkich łączy Polska. Odrębne życie kolonii naszej skupia się tu dokoła małego, ubożuchnego kościółka, wzniesionego przed 60 laty przez śp. ks. Zielonkę, wychowańca uniwersytetu wileńskiego i dokoła Tow. dobroczynności, liczącego dopiero 10 lat istnienia.

Środowe posiedzenie Izby posłów.

Po podaniu do wiadomości istotnej treści zgłoszonych wniosków i interpelacyi i po dosłownem odczytaniu wniosków nagłych w sprawie klęsk elementarnych, Izba przystąpiła do dalszej **rozprawy nad prowizoryum budżetowem.**

Mowa prezesa gabinetu Bienertha.

Prezydent ministów bar. Bienerth, wśród ciągłej wrzawy, przerywań i gwizdania na ławach czeskich radykałów, zabrał głos i podniósł, że wobec poważnych następstw opóźnienia terminu musiano obrać formę wniosku nagłego do obrad nad prowizoryum budżetewem. Mowca dziękuje przedstawicielom tych stronnictw, które przez swe podpisy na tym wniosku dały rękojmię, że znaczna większość Izby pragnie załatwienia przedłożenia zgodnie z konstytucyą. Premier wyraża wielkie zadowolenie z powodu, że Izba pospiesznie rozpoczęła obrady nad prowizoryum budżetowem, przez co zbiła podniesione z pewnych stron wątpliwości w swą zdolność do pracy.

Następnie prezydent ministrów omawiał zaprowadzenie **sądów doraźnych w Pradze** i okolicy. Zaznaczył, że rząd dopiero po sumiennem zbadaniu stanu rzeczy i po zwlekaniu, wywołanem względami natury patryotycznej, oraz względami na dobrą sławę m. Pragi i jego mieszkańców, tudzież na interesy handlu, jął się ostatecznego, przewidzianego w ustawie środka, gdy niebezpieczeństwo dla państwa było jawne.

Premier podnosi, że środki normalne okazały się niedostatecznymi do utrzymania publicznego porządku i bezpieczeństwa i że żaden rząd, świadomy swego obowiązku, nie śmiałby dłużej zwlekać, zwłaszcza, że objawiły się tendencye wrogie państwu (Potakiwania. — Przerywania z ław czeskich radykałów). Proklamowanie sądów doraźnych nie zwraca się ani przeciw którejkolwiek narodowości, ani też przeciw jakiemukolwiek stronnictwu. Ostrze tego zarządzenia jest zwrócone wyłącznie przeciw tym żywiołom, które są wrogami wszystkiego i wszystkich, które podjudzają zaślepienie narodowe i namiętności narodowe z rozmysłem aby właśnie w obecnej poważnej chwili osłabić siły Austryi przez urządzanie wewnętrznych zamieszek. Ale państwo, które, choć było nawiedzone najcięższemi w Europie burzami, okazało jednak tyle siły, państwo o takiej potędze politycznej, wojskowej i gospodarczej, jak Austrya, nie będzie abdykowało przed ulicznymi ekscesami żywiołów, wyzutych z prawa, ani też przed krecią robotą pewnych wrogów państwa, którzy chcieliby, w obliczu całej Europy sprezentować niemoc naszych władz publicznych. (Przerywania wśród czeskich radykałów).

Rząd spełpił tylko obowiązek, nałożony nań przez rozkaz kategoryczny, obowiązek stłumienia próby ruchu anarchistycznego, przywrócenia powagi prawa, przywrócenia dobrej sławy m. Pragi, Czech i Austryi w obec złowrogich usiłowań. Dlatego prezydent ministrów prosi usilnie Izby, aby należycie oceniła usiłowania rządu co do przywrócenia lepszego porządku. Im bardziej jednomyślnie Izba postąpi, tem poważniejszym będzie skutek moralny, tem łatwiej będzie wrócić do normalnego stanu rzeczy.

Z takąż samą sumiennością rząd zbada stosunki w sprawie zniesienia sądów doraźnych, skoro tylko spokój się utrwali, a tem samem dana będzie rękojmia poprawy stosunków i możliwości zniesienia owego zarządzenia, które nie było obliczone na czas dłuższy.

Przewodniczący przywołuje kilkakrotnie p. Fresla do porządku z powodu ciągłych przerywań.

Prez. ministrów bar. Bienerth w dalszym ciągu swej mowy z całym naciskiem odparł zarzuty, podniesione przeciw namiestnikowi Coudenhozemu i z uznaniem wyraził się o jego obowiązkowości i objektywności.

Polemizując z p. Adlerem, który odmówił rządowi usposobienia parlamentarnego, prezydent ministrów z całą stanowczością oświadczył: Pragnę parlamentu, wierzę w parlament i według najlepszych sił czynić będę wszystko, aby wzmocnić parlamentaryzm. (Oklaski). O losy parlamentu dbam w równej mierze, jak Panowie, dlatego też odczułem wielkie zadowolenie z powodu owego dowodu rozwagi i umiarkowania, jaki Izba w dzień za proklamowaniem sądów doraźnych złożyła. Twierdzenie p. Adlera, że nie można uczącej się młodzieży pozostawiać przewodnictwa politycznego, w pełni aprobuję i sądzę również, że czas największy, aby obywale akademicy znowu stali się studentami: (Oklaski). Rząd z całą usilnością pracować będzie nad tem, by tak się stało, i spodziewa się zgody na to i poparcia stronnictw parlamentarnych. (Oklaski. Przerywania posła Fresla).

Co się tyczy **włoskiego wydziału prawniczego**, prezydent ministrów zauważył, że rząd nie da się w tej sprawie zmylić sposobem, w jaki studenci włoscy chcieli dać wyraz swym życzeniom. Te ubolewania godne zajścia w niczem nie mogą zmienić sądu o tej sprawie. Rząd jak przedtem, tak i teraz stoi na tem stanowisku, że żądanie Włochów w sprawie utworzenia wydziału prawniczego, który już poprzednio posiadali, jest uprawnione i że należy zawsze mieć te przed oczyma, iż uzasadnione życzenie Włochów, aby mogli nabywać wyższe wykształcenie z ominięciem uniwersytetów zagranicznych, musi być spełnione. Dlatego rząd w styczniu r. p. wniesie przedłożenie w sprawie utworzenia włoskiego wydziału prawniczego w drodze konstytucyjnej. Uprawnienie tego żądania Włochów uznano też po stronie niemieckiej, mianowicie uczynił to p. Stötzl. Co do jego mowy prezydent ministrów wyraża tem większe zadowolenie z powodu, że nastąpiła ona w czasie, w którym umysły są rozgorączkowane tą kwestyą narodowościową. Poseł ten przemawiał w duchu pojednawczym i prawdziwie w duchu austryackim. Zwłaszcza pragnie premier, aby także **posłowie czescy** docenili te wywody, gdyż dowiedzieliby się z nich, że nic tak bardzo nie może narazić na szwank jedności **królestwa czeskiego**, jaki taki stan, w którymby Niemcy prascy przestać musieli czuć się w stolicy królestwa jak u siebie w domu.

To upomnienie ze strony niemieckiej powinno wywołać tem większe wrażenie, że zgadza się zupełnie z wywodami p. Kramarzą w tej kwestyi. Drogą ciągłych zarzutów nie można uczynić ani kroku naprzód.

Nie chodzi tu o dwóch powaśnionych, lecz stoją naprzeciw siebie narody, które nie mogą nawzajem się przemódz, narody, które od niepamiętnych czasów kraj zamieszkują i muszą żyć pospołu. Jeżeli panowie nie zdobędą się na odwagę, by stanowczym krokiem wydostać się z tego zaczarowanego koła, w którem sprawa obecnie się znajduje, w takim razie czas w swym niepowstrzymanym biegu przejdzie nad nami do porządku dziennego i zubożejemy pod względem siły politycznej i gospodarczej. „Chuda ugoda" zawsze lepsza niż „tłusty proces". Premier nie jest na tyle optymistą, aby sądził, że oba szczepy natychmiast w zgodzie padną sobie w objęcia, ale co przy pewnej dobrej woli jest możliwe, to właśnie zmniejszenie „powierzchni tarcia" i pokojowe załatwienie rzeczy na szeregu spornych terytoryów.

Prośbę taką pragnie rząd przedsięwziąć niebawem przez uczynienie konkretnych propozycyi. Dość jest poważnych względów, które usilnie nakazują zawrzeć zawieszenie broni, mianowicie: polityczne i gospodarcze położenie Austryi, pogarszające się konjunktury, wzrastający brak pracy wielkie zadanie społecznej i finansowej natury, jakie czekają państwo.

Co się tyczy sprawy **koalicyi** i większości parlamentarnej, co do której niektórzy mowcy wyrazili powątpiewanie, to rząd tej nieufności nie podziela. Nie da się zaprzeczyć, że poprzednie połączenie stronnictw zdołało pokonać wielkie trudności i że przeszkody, które w końcu się wyłoniły, były mniej wynikiem wewnętrznych starć, jak wpływów zewnętrznych. Ograniczyć te wpływy będzie właśnie zadaniem rządu przy spełnieniu otrzymanego od cesarza polecenia utworzenia zdolnego do pracy ciała w łonie parlamentu, które z pewnością lepszem jest niż zmienne większości przy każdem głosowaniu z osobna.

Dlatego rząd dalej starać się będzie doprowadzić znowu do wspólnego działania stronnictw parlamentarnych, ponieważ nie może przypuścić, aby Izba ludowa w semej rzeczy mogła zrzec się wykonania swego prawa udziału w rządach.

Z zadowoleniem premier stwierdza, że dwaj tak wybitni posłowie, jak pp. Hölzl i Kramarz w zasadzie wystąpili za uprawnieniem myśli koalicyjnej.

Następnie prezydent ministrów zajął się **wywodami pp. Romańczuka i Lewickiego** i powiedział: Szan. poseł Romańczuk zaznaczył, że towarzysze jego polityczni gotowi są do polityki pojednania. Oświadczenie to przyjmuję z tem większem zadowoleniem do wiadomości, że mieściło się ono także w słowach p. Konstantego Lewickiego.

Jeżeli poseł Romańczuk postawił jako warunek, aby życzenia ruskiej ludności znajdywały u rządu zawsze pełną uwagę i objektywną ocenę ściśle z rzeczowego punktu widzenia, — to mogę mu to z całą stanowczością przyrzec. Naszem będzie najusilniejszym dążeniem poprzeć kulturalne i gospodarcze interesy Rusinów według możliwości i rosnącym siłom tego szczepu dać sposobność obfitego w owoce udziału w służbie dobra publicznego, w tej mierze podnieść należy bardzo cenne zadatki spokojnej i owocnej pracy, jaką w ostatnim czasie w publicznem życiu Galicyi można było z radością zauważyć. Na drodze pokojowego pożycia i wzajemnego porozumienia znajdzie się także możność rozwiązania szeregu ważnych i nagłych spraw. Jest to dzieło, nad którem rząd, poparty przez godne najwyższej podzięki usiłowania pojednawcze namiestnika, z całą usilnością, według najlepszych sił pragnie pracować. Prezydent ministrów oświadczył w końcu, że w dyskusyi budżetowej z rzadką jednomyślnością przejawiło się przeświadczenie, iż interesy stronnictw nie mogą być w żadnym wypadku przeprowadzone z zaniedbaniem ogólnych interesów parlamentarnych, że przedewszystkiem musi być zachowane prawo zastępstwa ludów.

Jest to bijącym w oczy dowodem, że Izba zdecydowana jest wykonywać swoje dawne konstytucyjne prawo kontroli nad budżetem. Sądzę więc, że nie wystosuję prośby bezskutecznej, jeśli poproszę Izbę o uchwalenie prowizoryum budżetowego. Uchwalcie je Panowie nie w zaufaniu do nas, ale w zaufaniu do siebie samych. (Oklaski).

P. br. Bienercie przemawiali: syonista Mahler, prof. Masaryk, prezes Koła Głąbiński i Conci, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj w czwartek o godzinie 11 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. N. M. P. Lor. — gr. kat. Jakowa.

Jutro rzym. kat. Damazego — gr. kat. Stefana.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek w bież. sezonie „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla: gościnny występ Modesta Męcińskiego, oraz występ Ireny Bohuss. Rozpocznie: „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie G. Mascagni'ego, występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz 1-szy (wznowienie) „Żołnierz królowej Madagaskaru", krotochwila w 3 aktach Stan. Dobrzańskiego.

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Stracone zachody miłości", komedya w 5 aktach Szekspira; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz szesnasty (nowość) „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu „Sędziowie", tragedya w 1 akcie (2 odsł.) Stanisława Wyspiańskiego i „Grube ryby", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego; — wieczorem o godzinie wpół do 8-mej po raz piąty „Królowa Saby", opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichówny (Astaroth), Czesława Muszyńskiego (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyała namiestnictwa, Władysława Rodzynkiewicza, adjunktem urzędów pomocniczych namiestnictwa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Kazimierza Zdzisława Kurnikowskiego i Stanisława Cholewkę.

Rektor Akademii weterynaryjnej we Lwowie dr. Józef Szpilman otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Z uniwersytetu. Pp. Maurycy Henryk Turkowski, rodem z Głogowa, otrzymał na Uniwersytecie tutejszym stopień doktora teologii; Juda Hirsz Garfunkel, rodem z Tarnopola, Izaak Garfunkel, rodem z Brodów, stopnie doktorów praw; Zdzisław Jan Karol Kotiers, rodem ze Lwowa, stopień doktora wszech nauk lekarskich, a Franciszek Smolka, rodem z Dabrowy, stopień doktora filozofii.

P. Tadeusz Janikowski, rodem z Chrzanowa, kandydat adwokacki, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Odznaczenie papieskie. Ks. Emilian Pohorecki, katecheta gimnazyalny w Jarosławiu, został zamianowany szambelanem Ojca św.

40-lecie Tow. „Proświta". Wczoraj odbył się we Lwowie obchód jubileuszowy ukraińskiego Towarzystwa „Proświta". Rano odbyło się nabożeństwo w cerkwi Przemienienia Pańskiego, a następnie obrady jubileuszowe w sali Domu Narodnego pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Kiweluka, wieczorem zaś koncert. Około g. 6 wieczór uczestnicy obchodu w liczbie około 100 osób udali się pochodem z Domu Narodnego pod lokal „Proświty" w Rynku, gdzie odśpiewali „Ne pora" i t. p.

Z teatru. „Pajace" i „Cavaleria rusticana" wypełnią dzisiejszy wieczór operowy. W przedstawieniu „Pajaców" wystąpi gościnnie jako Canio pan Modest Męciński, art. opery królewskiej w Sztockholmie artysta-śpiewak pierwszorzędny, oraz pani Irena Bohuss jako Nedda, zaliczająca partyę tę do swych popisowych, gdyż ją przed laty trzema z wielkim powodzeniem śpiewała w Londynie. Na rozpoczęcie daną będzie zawsze mile słuchana „Cavaleria rusticana", w której tenorową partyę Turrida śpiewać będzie u nas po raz pierwszy sympatyczny artysta p. Łowczyński; Santuzzą będzie pna Irena Sołłohub.

W piątek wznowioną zostanie od lat kilkunastu niegrana jedna z najlepszych polskich krotochwil: „Żołnierz królowej Madagaskaru" napisana przez Stanisława Dobrzańskiego, znakomitego artysty, reżysera i dyrektora teatru skarbkowskiego (zmarłego w r. 1880).

Godnem zaznaczenia jest, iż wznowienie tej nadzwyczaj zabawnej krotochwili, jedną z głównych ról, odegra tym razem syn — przedwcześnie zmarłego, a tak bardzo utalentowanego autora — p. Julian Dobrzański, który jakkolwiek dopiero drugi rok pracuje na naszej scenie, lecz niemal z każdą rolą zjednywa sobie coraz większe uznanie i sympatyę tak krytyki jak i publiczności.

Rozporządzenie policyjne. W uzupełnieniu zarządzenia z sierpnia br. zarządza Dyrekcya policyi co następuje: Wszelkie dorożki i prywatne powozy, mają zajeżdżać po pod teatr miejski od strony ul. Karola Ludwika po pod gmach Skarb-

kowski od strony ul. Teatralnej, zaś odjeżdżać mają tak z pod teatru jak i z pod gmachu Skarbkowskiego tylko ul. Hetmańską. Ulica zaś Hetmańska jest wykluczona dla wszelkich podjazdów.

Deficyt pochodu jubileuszowego. Ciągle jeszcze zaprząta opinię publiczną sprawa pochodu jubileuszowego, który został urządzony przez osoby, pełne dobrych chęci, ale nie mające widocznie należytego pojęcia o tego rodzaju przedsiębiorstwach. Sprawą tą zajmował się Klub obywatelski wiedeńskiej Rady miejskiej, konstatując, że deficyt pochodu wynosi około milion koron. Jeden z członków klubu oświadczył się za tem, ażeby gmina miasta Wiednia oprócz przyznanej już poprzednio subwencyi wyznaczyła jeszcze 200.000 koron na pokrycie deficytu. Rząd ma podobno dać na ten cel 400.000 koron. Przeciw temu wnioskowi wystąpiła ogromna większość klubu, podnosząc, że wobec złych stosunków ekonomicznych ludności wiedeńskiej potrzeba funduszów na inne cele.

Nowa odpowiedzialność adwokatów. Senat dyscyplinarny Najwyższego Trybunału wydał w ostatnim czasie orzeczenie, które w kołach adwokackich stało się przedmiotem ożywionej dyskusyi. Trybunał postawił w niem bowiem zasadę, że brak wiadomości prawnych u adwokata kwalifikuje się jako przestępstwo dyscyplinarno-prawne.

Powyższe orzeczenie stanowi korekturę obowiązujących zwyczajów prawnych. Najwyższy Trybunał wprowadził w ten sposób ścisły nadzór nad działalnością adwokatów, kierując się w tem względami społecznymi.

Krajowe Stow. majstrów szewskich w Galicyi wybrało na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu prezesem p. Wł. Karabana, zastępcą p. J. Białowąsa. Ustępującemu prezesowi p. Julianowi Janczyszynowi wyrażono uznanie i podziękę.

W dyskusyi nad sprawami zawodowemi poruszono między innemi kwestyę założenia zawodowej szkoły szewskiej we Lwowie.

W sprawie taks wojskowych. Magistrat ogłasza, że wszyscy do płacenia taksy wojskowej obowiązani zgłaszać się mają, a to do czasu wygaśnięcia tego obowiązku, co roku w miesiącu styczniu w tej gminie, w której w dniu 1-szego stycznia dotyczącego roku mają swe miejsce zamieszkania. Spodziewane uzyskanie uwolnienia od podatku osobisto-dochodowego z powodu, że dochód nie przekracza 1.200 k., albo z innego powodu, jakoteż uzyskane w roku poprzednim uwolnienie od podatku osobisto-dochodowego, albo od taksy zamiast służby nie uwalnia od obowiązku zgłoszenia się. Zgłoszenia można dokonać ustnie lub pisemnie. — Celem pisemnego zgłoszenia należy wypełnić dwa egzemplarze formularza meldunkowego czytelnem pismem dokładnie i zgodnie z prawdą we wszystkich rubrukach i odesłać do gminy. Formularze meldunkowe można otrzymać bezpłatnie w starostwach i zwierzchności gminnych, a to pod grzywną aż do 1.000 koron ewentualnie.

Zmarli. W Krakowie ks. Józef John, kapłan, patrjota, komisarz wojenny guberni warszawskiej podczas powstania 1863 r., długoletni wygnaniec w oddalonych gubernjach rosyjskich.

Dr. Walenty Bader, były sekundaryusz szpitala powszechnego we Lwowie umarł w Arco.

— **Dwa wyroki śmierci.** Ze Złoczowa donoszą nam: Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zapadły tutaj w ciągu jednego tygodnia dwa wyroki śmierci. D. 23 listopada stanął przed trybunałem Stanisław Bartnicki, który z całą świadomością zastrzelił sąsiada swego, Łukasza Czakę. Bartnickiego skazano na karę śmierci.

— W drugiej sprawie stanęła 20-letnia Ksenka Zwaryczowa wraz z kochankiem swoim, Markiem Bartkowem. Bartków zastrzelił męża Ksenki, Tymka. Bartków skazany został na karę śmierci, Ksenka na 5 lat więzienia.

— **Krakowski złodziej na gościnnych występach w Chicago.** W tych dniach otrzymała policya krakowska wiadomość, że w Chicago aresztowano na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem jakiegoś mężczyznę, który podał, że nazywa się Rudolf Deloges i pochodzi z Krakowa. Przy rewizyi w mieszkaniu włamywacza znalazła policya amerykańska wiele kosztowności, oraz złotej monety; dalej znaleziono listy z blankietami firmy: K. L. Lubieniecki, redaktor *Echa Ameryki*, z których wynika, że ów rzekomy Deloges podszywał się zapewne w celach oszukańczych pod miano „redaktora".

Policya krakowska, której przysłano fotografię włamywacza, stwierdziła, że jest to niejaki Karol Florkiewicz, znany tutejszym sądom złodziej, który niedawno dopiero opuścił mury więzienne w Wiśniczu, gdzie siedział 7 lat za kradzież z włamaniem u hr. Prószyńskiej. Ogółem Florkiewicz, który ma dopiero 45 lat, siedział z tego 20 lat w więzieniach galicyjskich.

Z listów, które pisał do swoich „przyjaciół" w Krakowie, żali się na Galicyę, której zasyła „przekleństwo" i radzi swym przyjaciołom, by natychmiast przyjechali za Ocean. Nim jednak „przyjaciele" ci mogli skorzystać z jego rady, Florkiewicz-Deloges-„redaktor" Lubieniecki znalazł się w więzieniu.

— **Sicze i starorusini.** We wsi Bratkowce koło Stanisławowa jest „Sicz" i staroruski „Sokól". Przed kilku dniami ta wieś Bratkowce była widownią niezwykle krwawej walki radykałów ze starorusinami. Na weselu Oleny Fedoriw, która wychodziła za mąż za „Sokoła", napadła „Sicz", uzbrojona w kosy, łopaty i inne narzędzia, i po wyrwaniu z domu okien hakami ogniowymi, zaczęła wyciągać gości weselnych. Nadto gradem kamieni zasypali dzielni „mołojcy" gości. Walka trwała kilka godzin. Rannych jest kilkunastu. Prokuratorya stanisławowska wdrożyła dochodzenie.

— **Powiesił się.** W Tarnopolu powiesił się w swem mieszkaniu w realności Ecsteina przy pl. Kaźmieżowskim 65 letni Chaskel Katz były szynkasz i kantyniarz wojskowy. Przed popełnieniem samobójstwa narzekał Katz przed swym gospodarzem na ciężkie warunki materyalne w których się znajduje, można więc była powodem, jaki go popchnął do tego kroku. W pugilaresie znaleziono kilkanaście halerzy i list adresowany do Emanuela Kaczora. Na miejsce wypadku przybył lekarz miejski Dr. Witoszyński, który skonstatował jedynie śmierć. Zwłoki denata przeniesiono do kostnicy szpitala izraelickiego.

— **Dla żołnierzy w Bośnii.** We Wiedniu utworzył się komitet, złożony z pań towarzystwa wiedeńskiego, który postanowił z okazyi nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, zająć się przygotowaniem podarków świątecznych dla żołnierzy, wysłanych na granicę południowo-wschodniej monarchii. Podarki te będą przesłane w naturze, a mianowicie: ciepła bielizna, artykuły spożywcze itd.

— **Kronika krakowska.** (Telefonem). Wczoraj odbyła się imatrykulacya na uniwersytecie Jagiellońskim. Zapisało się na pierwszy rok na wydziale teologicznym 24 słuchaczy, na prawniczym 308, na medycznym 93, w tem 13 kobiet, na filozoficznym 210, w tem 46 zwyczajnych słuchaczek, razem na rok pierwszy 635. Ogółem zapisało się na uniwersytet 3.052 słuchaczy i słuchaczek. Zjazd delegatów polskich kół architektonicznych uchwalił domagać się reformy wydziału architektury politechniki lwowskiej, wybrał stałą delegacyę zjazdu, uznał pismo *Architekt* za organ polskich stowarzyszeń architektonicznych, oraz rozpatrywał sprawę wydawania polskich dzieł z dziedziny architektury w języku francuskim. W południe, byli delegaci u prezydenta miasta w sprawie utworzenia wydziału architektury przy tut. Akademii sztuk pięknych i w sprawie subwencyi dla *Architekta*. Odbył się tu onegdaj uroczysty obchód jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Emiliana Sieniewicza, kapłana unity, prześladowanego i wydalonego z Chełmszczyzny przez rząd rosyjski. Ks. Sieniewicz pełni obecnie obowiązki przy kościele Maryackim. Onegdaj odbył się tu wiec urzędników prywatnych. Oświadczono się za ubezpieczeniem zastępczem w krajowym zakładzie Tow. Wzaj. Ubezp. urzędników pryw. we Lwowie.

Kronika policyjna.

Żołnierz policyjny Smoliński przystawił Mikołaja Rybskiego, notowanego złodzieja, którego przytrzymał w chwili, kiedy ten ściągał worek z fury z 4 klg. cukru i jednym funtem drożdży. Oddano go do aresztów policyjnych.

Karolowi Kordowskiema, zarobnikowi, zamieszkałemu przy ul. Świętokrzyskiej l. 15. skradła jego żona Naścia, książeczkę Kasy oszczędności nr. 82851 na sumę 200 K i zbiegła.

Zofia Wisłocka, zam. pol. l. 3. przy ul. Zacharjasiewicza zgubiła pugilares z 34 kor. Oddawcy ofiarowuje 10 koron.

Z zaboru rosyjskiego.

Ks. Wincenty Chościak-Popiel, arcybiskup warszawski, obchodził w ubiegłą niedzielę 45-letnią rocznicę swego pasterstwa, rozpoczętego na biskupiej katedrze w Płocku.

Pogłoski na Skałonie. Dzienniki petersburskie podają, że według obiegających wśród sfer kompetentnych pogłosek, gen. Skałon ma niebawem porzucić Warszawę i przenieść się na Kaukaz, gdzie zastąpi namiestnika hr. Woroncowa-Daszkowa; generał-gubernatorem warszawskim zostałby gen. Rennenkampf.

Napad na dwór. W tych dniach dokonano nadzwyczaj śmiałego napadu na dwór Szczeczno, w powiecie kieleckim. Gdy właściciel majątku Szczeczno, p. Goldstein, wraz ze swymi znajomymi pp. Kaczkowskim i Tomalem, o godzinie 9 zasiedli do kolacyi, jakby z pod niemi wyrosło pięciu bandytów i znalazło się w jadalnym pokoju. Bandyci byli zamaskowani i każdy miał rewolwer, dwu zaś dubeltówki. Rabusie groźbą strzelania unierochomili wszystkich zebranych i poustawiali ich z podniesionemi rękami przy jednej ścianie, nakazując nie ruszać się z miejsca. Jeden z bandytów przełożywszy p. Goldsteinowi rewolwer do głowy, zażądał zaprowadzenia do kasy ogniotrwałej i wydania całej gotówki, znajdującej się w domu. Zrabowawszy w ten sposób z górą 600 rubli, bandyci poobdzierali zebranych z biżuteryi, zabrali sztućcer, dwie dubeltówki, proch i ładunki i wystrzeliwszy dla postrachu kilka razy, zbiegli bezkarnie. Nazajutrz uwiadomiona telefonicznie policya kielecka, udała się wraz z wojskiem na miejsce rabunku, lecz poszukiwania nie dały żadnych realnych rezultatów. Jest to już trzeci napad bandycki na majątek Szczeczno.

Morze krwi. Sąd wojenny okręgowy w Warszawie wydał 19 wyroków śmierci. Za opór zbrojny, stawiony policyi podczas rewizyi we wsi Czątkowo pod Opatowem, skazani zostali na śmierć Walenty Meklewicz, Piotr Kowalski i Stanisław Mazurek.

Za napad zbrojny na furgon pocztowy przy ul. Swiętojerskiej skazani zostali na śmierć Franciszek Mień i Franciszek Rudnicki.

Za napad zbrojny na dom popa Skabałłanowicza pod Grodnem i za zorgani-

zowanie bandy zbójeckiej, skazani zostali na śmierć zbiegowie z więzienia grodzieńskiego, Andrzej Gałecki, Jan Sachanowicz i Mojżesza Fleiszer, a oprócz nich wspólnicy operacyj ich bandyckich, Tabor Łysiuk i Genia Janowicz.

Wreszcie skazano na śmierć 9 oskarżonych o udział w napadzie rabunkowym na kasę kolejową w Razdomiu, dokonanym przez członków organizacyi bojowej P. P. S., przyczem zabito jednego szeregowca, a drugiego zraniono.

Ze świata.

() **Wspaniały hotel.** Tymi dniami oddano do użytku publicznego w Berlinie nowy hotel „Esplenade" przy ul. Bellevue. Wspaniały budynek w stylu Ludwika XV. i XVI. mieści w sobie przeszło 400 pokoi i około sto łazienek urządzonych z największym komfortem. — Wprost bajecznie urządzone są pokoje t. zw. książęce i ogród zimowy.

() **Śmierć dwu zakonników wskutek zaczadzenia.** W jednej z cel klasztoru Lipowanów w Białokiernicy (Foulina alba, powiat Seret) dnia 24 z. m. znaleziono dwu zakonników nieżywych. Obdukcya sądowo-lekarska stwierdziła śmierć wskutek zaczadzenia.

() **„Brutus" z „Now. Wremia".** Został ogłoszony rozkaz ministra marynarki o oddaniu pod sąd jenerał-majora korpusu artyleryi morskiej W. Aleksiejewa, który został oskarżony o przestępstwa przewidziane w 377 i 378 art. ust. karnej. Akt oskarżenia zarzuca, że jenerał, korzystając ze swego stanowiska, dopuszczał się wymuszań za pomocą pogróżek i brał łapówki.

Jenerał Aleksiejew pisywał w *Now. Wremia* pod pseudonimem „Brutus" sążniste artykuły o marynarce rosyjskiej i gromił nadużycia, jakie się dzieją w zarządzie marynarki.

() **Włamanie w kościele.** W kościele OO. Paulinów we Wiedniu, przychwycił zakrystyan parę włamywaczy, którzy bezpośrednio przed mszą św. o 9 godzinie odprawianą, dobrali się do skarbonki kościelnej. Ponieważ włamywacze stawiali opór, pomogli ich przytrzymać obecni w kościele ludzie aż do przybycia policyi. Po zaaresztowaniu ptaszków przez policyę, znaloziono u nich wielką ilość narzędzi do włamywania. Złapaną parę odstawiono do aresztów policyjnych.

Napad na posła Klofaca.

(Do ryciny).

W zeszły czwartek, jak donosiliśmy czytelnikom naszym — do restauracyi w ratuszu wiedeńskim wszedł poseł Klofac i z trzema innymi posłami czeskimi zajął miejsce przy stoliku. O godz 11-ej. z bocznego pokoju wyszedł niemiecki poseł Schneider a zobaczywszy Klofaca zawołał donośnym głosem „Tu jest Klofac". Słowa te jakgdyby iskra elektryczna podziałały na publiczność, posypały się obelgi, zaczęło wołać „zdrajca, precz z nim, zabić go, wyrzucić zdrajcę i wszyscy otoczyli Klofaca przybierając groźną postawę. Gospodarz restauracyi Dombacher, pospieszył wraz z kelnerami bronić napadniętego, nie obeszło się jednak bez szturkańców. Jeden z gości wylał na głowę Klofaca szklankę wody a przy wyjściu niefortunnego gościa inny z gości pochwycił go za włosy i silnie szarpał głowę jego. Trzej inni posłowie czescy pozostali w lokalu, jedynie Klofac znienawidzony i znieważony przez Niemców musiał uciekać.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Anarchista ruski przed sądem.

Wiedeń. Przed trybunałem przysięgłych odbył się tu wczoraj proces przeciw Michałowi Łozińskiemu o przekroczenie § 305 przez ogłoszenie artykułu anarchistycznego w czasopiśmie *Dobrobyt dla wszystkich.* Przysięgli wydali werdykt uniewiniający oskarżonego.

Mianowania.

Wiedeń. Minister robót publicznych zamianował inżyniera Stanisława Tilla starszym inżynierem w państwowej służbie budownictwa w Galicyi.

Wnioski i interpelacye.

Wiedeń. W Radzie państwa uczynili wnioski: ks. Kopyciński w sprawie zmiany ustawy o odpisaniu podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych.

P. Staruch i tow. w sprawie organizacyi żandarmeryi na nowych podstawach.

P. Eug. Lewicki w sprawie utworzenia przystanku w Chabarówce na linii Husiatyn-Stanisławów.

Interpelacyę wniósł p. Lewicki K. w sprawie naruszenia przepisów językowych przez sądy galicyjskie.

Wiceprezydenci Izby posłów.

Wiedeń. Po posiedzeniu Izby posłów, odbyła się narada przywódców klubów; zajmowano się sprawą obsadzenia posad wiceprezydentów Izby, których wybór ma się odbyć na początku dzisiejszego posiedzenia. Obrady nie wydały wyniku. Po konferencyi dopiero zgodziły się czeskie stronnictwa na posiedzeniu narodnego klubu na kandydaturę posła Zazvorki w miejsce Żaczka.

Niemcy proponują na stanowisko trzeciego wiceprezydenta posła Steinwendera, socyaliści na miejsce czwartego — p. Pernerstorfera. Co do piątego wiceprezydenta nie przyszło do porozumienia, ponieważ związek połuniowo-słowiański stawia kandydaturę p. Pogacnika, zaś klub ruski żąda dla siebie tej wiceprezydentury.

Wobec tego decyzyę pozostawiono Izbie.

Detronizacya Króla Piotra?

Belgrad. Urzędownie zaprzeczają wiadomości dzienników akcyi następcy tronu i oficerów w kierunku abdykacyi króla Piotra.

Węgierska złota renta.

Budapeszt. Komisya budżetowa uchwaliła upoważnić rząd do wydania 48 milionów renty złotej, zaś aż do czasu emisyi do wydania krótko terminowych obiegów skarbowych.

Potworna rzeź.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że **wczoraj wydano w Rosyi 47 wyroków śmierci, a stracono 17 osób.**

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Marya Mayer

em. oficyantka c. k. poczt i telegrafów po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8. grudnia 1908 roku, w 67 życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 10. grudnia br., o godzinie 3-ej po południu z domu żałoby przy ul. św. Zofii l. 18 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone siostry i rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 9. grudnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 23/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 20/9 codzień; * od 15/1 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 20/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedzielę i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.